TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 26. Czerwca. № 26.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

CYRYL I METHODY.

—

Dokończenie.

Methody, po drugi raz do Rzymu powołany, do usprawiedliwienia się przeciw niemieckim żałobom, puściwszy się już w drogę, chciał przy tém jeszcze i dawniejszą trzodę odwiedzić; Bułgarów raz jeszcze widzieć, jeszcze raz napomnieć przed schizmą, któréj się oddawali. Milczą o téj podróży Methodego do Bułgarów źródła łacińskie, jedyny biograf starosłowiański, którego Szfulc miał przed sobą, donosi nam o tém; ale nic się prawdzie tego podania nie sprzeciwia, a długi czas na podróży spędzony, utwierdza nas w przypuszczeniu, że mógł był do Bułgarii zajść i przekonać się, czyby nie można chwiejących ze złéj drogi zwrócić. Cesarz Carogrodzki Bazyli, dowiedziawszy się, że Methody, tyle w całym świecie znany, przebywa w pobliżu, wezwał go usilnemi prożbami, aby i do Carogrodu zawitał. I do tego skłonił się apostół, ale chociaż gościnnie i grzecznie powitany, wnet się przekonał, że się wśród waśni, namiętności i osobistych widoków nic tam zrobić nie da; porzucił rozpustne gniazdo Focyuszowe i podążył do Rzymu, gdzie, jak Baroniusz twierdzi, w roku 880. stanął.

Już samo stawienie się powtórne Methodego w Rzymie, musiało za nim przemawiać. W owych czasach, pełnych wewnętrznéj rozterki w Kościele, łatwo było zbłąkać się. Aby się oprzeć zwadliwym pokusom Focyusza, trzeba było silnéj i wytrwałéj wiary, jaką Methody w całém życiu niezachwianie okazał. Pokusa mu była tém bliższą, że sam greckiego był pochodzenia, więc i powinowactwo nęciło i pewność dobrego u Greków przyjęcia. Z drugiéj strony Słowianie, przeciw Niemcom się odgradzając, łatwo byliby usłuchali poduszczenia nowoprzybyłego Greka, byle ich był popchnął do schizmy, a zapewnił niezależność od napastliwych sąsiadów. Rzym te wszystkie względy znał aż nadto, bo, jeżeli kiedy to w onym wieku, do wszystkich politycznych względów religia mięszała się przeważnie, a religijnemi sprawami wszędzie prawie polityka świeckiego ramienia posługiwała się ku swym celom. — Posłuszeństwo więc tak wytrwałe wśród tylu ponęt do rokoszu musiało Methodemu dawać korzystne świadectwo.

Z drugiéj strony skargi niemieckie musiały wzbudzić podejrzenia nieszczerych pobudek. Już raz się był z podobnych oszczerstw Methody za żywota swego brata oczyścił, i gdyby nie podstępnie przez Niemców wywołane skargi samego Świętopełka, nigdyby Stolica Apostolska nie była zapewne Methodego drugi raz od pracy apostolskiéj odwoływała. Ale Świętopełk udawał zgorszonego przez różnicę obrzędów po słowiańsku odbywanych od łacińskiego nabożeństwa i prosił niby o naukę papieża, a chodziło mu, a raczéj Niemcom, za nim ukrytym, o wzniecenie podejrzenia na Methodego. Pokazuje się to z listu Jana VIII. do Świętopełka z r. 879. w którym papież księciu o cytacyi Methodego donosi i wątpliwości Świętopełka usuwa.

Jeżeli się na tak groźne, wysokie i niebezpieczne skargi obwiniony stawić nie waha, będzie to jawny dowód niewinności jego. — Równocześnie z Methodym przybył do Rzymu Wichind, kapłan przez Świętopełka na biskupa polecony. Podejrzywamy tego Wichinda i z nazwy i z tego, że niesie Świętopełka polecenie, że musiał do fakcyi niemieckiéj należeć. Wichinda poleca Świętopelk na biskupa nitrzańskiego. Jan VIII. zapewne jak wprzódy Hadrian sprawę Methodego zbadać polecił, i nie sam wyrokował, tylko za przyzwoleniem swéj starszyzny. Wyrok zapadł zupełnie pomyślny, wszystko co dawniéj papież Mikołaj Bułgarom, a Hadrian Morawcom przyzwolił, potwierdzono w najuroczystszy sposób. — Chodziło przedewszystkiém o ustanowienie hierarchii słowiańskiéj, niezależnéj od niemieckich metropolitów. Cały podbój germański tą się drogą odbywał w owych czasach i dla tego też z niepojętą wytrwałością biskupi niemieccy przeciw metropolitom słowiańskim uderzali.

Ale nie mniéj wytrwale stał Rzym przy sprawiedliwości i nie pozwolił naruszać samodzielnego rządu w Kościele słowiańskim. Ojciec święty daje zasłużoną odprawę Świętopełkowi i niemieckim skargom, niby go chwaląc za wierność Stolicy Apostolskiéj, zachęca do uznania Methodego arcybiskupem i wszystkie kroki tegóż jaknajwyraźniéj pochwala, zdając mu rządy nad Kościołem Słowiańskim w Morawie i w Węgrzech. List ten Jana VIII. jest arcyważnym dyplomatycznym dokumentem. Sprawa wyraźnie tak stała. Na Morawie pomiędzy nowochrzconymi książętami i ludem były dwa stronnictwa. Jedno było niemieckie, ustawicznie znoszące się z Ludwikiem i z biskupami niemieckimi, byli to ludzie utylitarnéj dążności; druga strona była narodowa, pragnąca wojny z Niemcami, niecierpliwa na jarzmo niemieckie, przedsiębiorcza, młoda, ta się trzymała Methodego i Stolicy Apostolskiéj. Jan VIII. popiera zarówno jak jego poprzednicy stronę narodową, a Świętopełk, wahając się pomiędzy narodowém stronnictwém a Niemcami, raz po raz istne zbrodnie narodowe popełni, by Niemcom dogodzić. Tak wydał na oślepienie i śmierć stryja Radysława, tak sam w niewolę niemiecką karku nagiął, Methodego w sieci niemieckie nagnał, tak go i teraz przed Stolicą Apostolską oczernił według wzoru niemieckiego. Papież, widząc to, w liście swym wynosi lud morawski za szczere do Stolicy Apostolskiéj przywiązanie, którego daje jasne dowody przez pominięcie innych książąt świeckich, chwali naród za to, że pragnie mieć księcia apostolskiego, a namiestnika Chrystusowego swym opiekunem, pomocnikiem i obrońcą. — Dla tego też papież Morawców za taką wiarę i pobożność otwartemi ramionami przygarnia do serca i przyjmuje ich jako owieczki pańskie, powierzone sobie ku karmieniu i opiece, a Świętopełkowi życzy, aby wszystkie tego świata przeciwności pokonać potrafił. Ktokolwiek zna styl kurii rzymskiéj,

od wieków ustalony, ten zrozumie co znaczą te wielce ważne wyrazy powiedziane o narodzie: *„contemtis aliis seculi principibus“* a o księciu: *„in hoc seculo adversa omnia superare.“* I jedno i drugie ściągało się do Niemców. Cały ten list, [1]) który przytaczamy w całkości, jest wymierzony przeciw Niemcom.

Naprzód potwierdza się hierarchia słowiańska, metropolia na Wielegradzie, arcybiskupstwo Methodego, jak go zowie dokument wydany *Reverendissimo Archiepiscopo Sanctae Ecclesiae Moraviensis*. Jest tenże więc metropolitą kościelnym na całéj Morawii, tak w północnéj ze Stolicą Wielegradem, jak w południowéj z duchowną stolicą w Nitrze. W liście Jana VIII. do Methodego z roku 879. Methody jeszcze tylko *Archiepiscopus Pannoniensis Ecclesiae* jest zwany, jakby tylko w południowéj Morawie, tutaj cała Morawa jego rządom oddana, bo Wichind postępuje na biskupstwo Nitrzańskie, *quem suo archiepiscopo in omnibus obedientem esse iubemus.* Tytuł, prawa i obowiązki arcybiskupie i metropolitalne papież jaknajwyraźniéj potwierdza i potwierdzone mieć chce na wszystkie czasy. Do zawiązania niezawisłego od Niemiec stósunku metropolitalnego trzeba było koniecznie prócz nitrzańskiego biskupa jeszcze dla metropolity drugiego suffragana, by stósownie do kanonów we trzech mogli w potrzebie święcić nowych biskupów. Aby temu zadosyć uczynić, poleca papież Świętopełkowi, wybrać stósownego kapłana i przysłać go po święcenie biskupie do Rzymu, wyraźnie w tym celu, aby się słowiańska hierarchia obyła bez niemieckich święceń. Tak urządzonéj hierarchii pod właściwym metropolitą Methodym papież nakazuje słuchać w całym kraju; niech będą księża zkąd chcą, czy Słowianie, czy z innego narodu, wszyscy bez wyjątku winni arcybiskupowi posłuszeństwo — sive Sclavos, sive cuiuslibet gentis, qui intra provinciae tuae fines consistunt. Ci z innego narodu przychodni księża, są to oczywiście Niemcy, dotąd z pretensyami dziwnéj hegemonii do kraju przybywający.

Aby odrębność tę i niezawisłą samodzielność morawskiego Kościoła wyraźnym naznaczyć symbolem, aby zresztą napływ Niemców i dalszych praw roszczenie niepodobném uczynić, cóż dogodniejszém być mogło, jak pozostawić język słowiański przy świętych obrzędach? A więc opowiadajcie ewangelią w języku słowiańskim, śpiewajcie po słowiańsku, jakeście dotąd czynili. Mówią ludzie rzeczy nieświadomi o słowiańskim obrzędzie. Raz na zawsze tutaj przypomnieć należy, że słowiańskiego obrzędu nigdy nie było, tylko tłomaczenia starych, przez Kościół przyjętych obrzędów na język słowiański i to tylko także w liście Jana VIII. jest pozwolone i potwierdzone, aby się nabożeństwo całe w słowiańskim języku odbywało.

Tak ostatecznie postanowiła Stolica Apostolska i z taką pociechą Methody do domu wrócił. List ten wielki do Świętopełka, z roku 880., stanowi dokument erekcyjny hierarchii Słowiańskiéj już od roku 863. mozolnie przez świętych braci Solońskich zawięzywanéj, a teraz stanowczo stwierdzonéj.

Ale dla tego jeszcze nie ustawały zachcenia Niemców i przeciwności Methodemu strojone. Zaledwie podstępny Wichind na nitrzańskiéj stolicy zasiadł, wnet o wyraźnych przepisach papieża zapomniał, a o po-

---

[1]) Joannes episcopus servus-servorum Dei. Dilecto filio Sphentopulcho, glorioso comiti.

Industriae tuae notum esse volumus, quoniam confratre nostro Methodio, *reverendissimo archiepiscopo sanctae ecclesiae Moraviensis*, una cum Semisno fideli tuo, ad limina ss. apostolorum Petri et Pauli nostramque pontificalem praesentiam veniente atque sermone lucifluo referente, didicimus sinceritatem et totius populi tui desiderium, quod circa sedem apostolicam et nostram paternitatem habetis Nam divina gratia inspirante, *contemtis aliis seculi principibus*, beatum Petrum, apostolici ordinis principem vicarium que illius habere patronum et in omnibus adjutorem ac defensorem, pariter cum nobilibus viris fidelibus tuis et cum omni populo terrae tuae amore fidelissimo elegistis et usque ad finem sub ipsius ac vicarii ejus defensione colla submittens, pio affectu cupis auxiliante Domino utpote filius devotissimus permanere. Pro qua scilicet tanta fide et ac devotione tua et populi tui apostolatus nostri ulnis extensis te quasi unicum filium amore ingenti amplectimur, et cum omnibus fidelibus tuis paternitatis nostrae gremio veluti oves Domini nobis commissas recipimus, vitaeque pabulo, clementer nutrire optamus atque nostris assiduis precibus omnipotenti te Domino commendare studemus: quatenus sanctorum apostolorum suffragantibus meritis, *et in hoc seculo adversa omnia superare* et in coelesti postmodum regione cum Christo, nostro Deo, valeas triumphare. Igitur hunc Methodium, *venerabilem archiepiscopum vestrum*, interrogavimus coram positis fratribus nostris episcopis, si orthodoxae fidei symbolum ita crederet et inter sacra missarum solemnia caneret, sicuti S. Romanam ecclesiam tenere et in sanctis universalibus synodis a ss. patribus secundum evangelicam Christi Dei nostri auctoritatem promulgatum atque traditum constat. Ille autem professus est, se juxta evangelicam et apostolicam doctrinam sicuti s. Romana ecclesia docet, et a patribus traditum est, tenere et psallere. Nos autem illum in omnibus ecclesiasticis doctrinis et utilitatibus orthodoxum et proficuum esse reperientes, vobis iterum ad regendam commissam sibi Dei ecclesiam remisimus, quem veluti pastorem proprium ut digno honore ac reverentia laetaque mente recipiatis, jubemus: quia nostrae apostolicae auctoritatis praecepto, *archiepiscopatus ei privilegium confirmavimus* et in perpetuum Deo juvante, firmum manere statuimus; sicut antecessorum nostrorum auctoritate, omnia ecclesiarum Dei jura et privilegia statuta et firmata consistunt, ita sane ut juxta canonicam traditionem omnium negotiorum ecclesiasticorum curam habeat ipse, et ea, velut Deo contemplante dispenset. Nam populus Dei illi commssus est, et pro animabus eorum hic redditurus erit rationem. Ipsum quoque presbyterum nomine Vichinum, quem nobis direxisti, electum episcopum consceravimus s. ecclesiae Nitriensis; *quem suo archiepiscopo in omnibus obedientem*, sicuti s. canones docent, *esse jubemus*; et volumus, ut pariter cum ipsius archiepiscopi consensu et provindentia alterum nobis apto tempore utilem presbyterum aut diaconum dirigas, quem similiter in alia ecclesia, in qua episcopalem cathedram noveris esse necessariam, ordinemus episcopus, *ut cum his duobus, a nobis ordinatis episcopis praefatus archiepiscopus vester juxta decretum apostolicum per alia loca, in quibus episcopi honorifice debent et possunt existere, postmodum valeat ordinare.* Presbyteros vero et diaconos seu cujuscunque ordinis clericos, *sive Sclavos sive cujuslibet gentis, qui intra provinciae tuae fines consistunt, praecipimus esse subjectos et obedientes in omnibus jam dicto confratri nostro archiepiscopo vestro*, ut nihil omnino praeter ipsius conscientiam agant. Quodsi contumaces et inobedientes existentes scandalum aliquod vel schisma facere praesumserint, et post primam et secundam admonitionem se minime correxerint, quasi zizaniorum seminatores, ab ecclesiis et finibus vestris auctoritate nostra praecipimus procul esse abjiciendos, secundum auctoritatem capitulorum, quae illi dedimus et vobis direximus. *Literas denique slavonicas, a Constantino quondam philosopho, repertas quibus Deo laudes debitae resonent, jure laudamus, et in eadem lingua Christi Domini nostri preconia et opera ut enarrentur, jubemus: neque enim tribus tantum sed omnibus linguis Dominum laudare auctoritate sacra monemur, quae praecipit, dicens: Laudate Dominum omnes gentes; laudate eum omnes populi. Et apostoli repleti Spiritu Sancto locuti sunt omnibus linguis magnalia Dei.*

Hinc et Paulus, coelestis quoque tuba, insonat mones: *„Omnis lingua confiteatur, quia Dominus noster Jezus Christus in gloria est Dei Patris* De quibus etiam in prima ad Corinthios epistola satis et manifeste nos admonet, quatenus linguis loquentes ecclesiam Dei aedificemus. *Nec sanae fidei vel doctrinae aliquid obstat, sive missas in eadem sclavonica lingua canere, sive sanctum evangelium vel lectiones divinas novi et veteris testamenti, bene translatas et interpretatas, legere aut alia horarum officia omnia psallere: quoniam qui fecit tres linguas principales hebream scilicet graecam et latinam, ipse creavit et alias omnes ad laudem et gloriam suam.* Jubemus tamen, ut in omnibus ecclesiis terrae vestrae propter majorem honorificentiam evangelium latine legatur, et postmodum sclavonica lingua translatum in auribus populi, latina verba non intelligentis, annuncietur sicut in quibusdam ecclesius fieri videtur.

Et si tibi et judicibus tuis placet, missas latina lingua magis audire, praecipimus, ut latine missarum solemnia tibi celebrentur.

słuszeństwie dla metropolity swego nic wiedzieć nie chciał. Domyślamy się, że się przeciwił utrzymaniu w panońskiéj prowincyi języka słowiańskiego, że niemieckich księży sprowadzał, że z niemieckimi biskupami w zmowy wchodził, bo o to najwięcéj chodziło agitatorom stronnictwa Methodemu przeciwnego. Mógł zaś zuchwalec tém śmieléj sobie poczynać, że miał po sobie księcia Świętopełka zawsze dwulicowego, zawsze świeckie korzyści przenoszącego nad dobra duchowne. Jedna ze starych ksiąg arcyważnych, żywotopis św. Klemensa, biskupa bulgarskiego, pochodzący z X. wieku, a wydany przez Miklosicha, bardzo zajmujący podaje szczegół o tém bratanıu się Świętopełka z Niemcami. Pisze, że erant tunc, qui id adulterarent et dimoverent terminos, quos Patres nostri divinae ecclesiae posuerant, et multorum animae damno afficiebantur a Francis inventa corruptela; Sanctus multos capiebat in obedientiam Christi. Tum etiam Sphendoplicum, qui post Rasislavum imperabat Moravo, circumvenientes dolo, barbarum hominem et pulchri ignarum, totum sui dogmatis fecerunt. Et quomodo ille, mancipium voluptatum muliebrium, non illis potius tradat mentem suam, quam Methodio, omnis voluptatis amaritudinem, ut animis perniciosam notanti? Quod enim Eunomius, qui Anoemorum coepit haeresin, invenit, ut discipulos attraheret plures, idem etiam Francorum gens demens excogitavit, peccantibus nempe ad omnia indulgere. Ab his Sphentoplicus corruptus, omnia ei permittentibus, ad Methodii verba minime animum advertebat, imo ut erga inimicum se gerebat.“

A więc frankońscy księża z księdzem Wichindem, byle tylko celów dopiąć, pozwalali na wszystkie rozpusty Świętopełkowi, surowo do cnoty napominanemu przez Methodego. Nie wierzymy, aby to w system, w wyraźną herezyą zamieniono, ale to pewna, że Wichind zupełnie na takiego dworaka wygląda.

Zaufany w łaski książęce na stolicy nitrzańskiéj srodze się przeciw Methodemu najeżył, a napominany przez metropolitę, i do posłuszeństwa wezwany, odpierał zuchwale, iż ma od Stolicy Apostolskiéj tajne informacye i że Świętopełk także od Jana VIII. listy sekretne odebrał, by Methodemu w drogę wchodzić.

Zdumiał święty mąż na takie oświadczenie i mocno się zmartwił, bo gdyby tak było, wszystka praca jego łatwo w niwecz się mogła obrócić. Co jemu uchodziło za najśliczniejszy owoc mozołów, ta święta zgoda narodowego Kościoła z wiernością do Stolicy świętéj niezachwianą, mogła się potargać i to w niegodny sposób dla jednéj strony, w bolesny dla drugiéj. Pisze więc do Jana VIII. z użaleniem, ale bardzo prędko pociecha mu przyszła z Rzymu, bo papież odpisał już w Kwietniu 881., że Wichind kłamie, że ani on tajnych instrukcyi nie odbierał, ani też nie niósł ze sobą ukrytych listów do Świętopełka, ale, że cała i zupełna wola Stolicy Apostolskiéj wypowiedziana była w onym liście, który Methodemu do księcia wręczonym został, że wreszcie Wichind nie odbierał w Rzymie żadnéj pogłady, ale owszem doznał bardzo surowego upomnienia. Papież utwierdza Methodego w świętém apostolstwie z zapewnieniem, że zuchwalstwa Wichinda bezkarnie nie puści (quidquid inhormiter adversum te est commissum, quidquid iam dictus episcopus contra suum ministerium in te exercuit — — illius pertinaciam iudicii nostri sententia corripere non amittemus.)

Wszelako ani prożby ani groźby nie pomogły, a Wichind i Świętopełk do tego stopnia Methodemu dokuczać poczęli, iż tenże w końcu roku 881. lub w roku następnym pobrał się, porzucił wszystko i do Rzymu się puścił. Czy skargę zanieść na Wichinda i jego spólników, czyli też aby porzucić wszystko i złamanemu trudami i wiekiem spocząć na ustroniu, tego kronikarz nie podaje, jak w ogóle o téj trzeciéj podróży rzymskiéj bardzo nas skąpe doszły wiadomości. Również pozostało bez bliższego objaśnienia, zkąd się wzięło Świętopełkowi żałować odejścia Methodego, ale miał przez posły uroczyście go do powrotu zaprosić, przyrzec poprawę i posłuszeństwo na wszystkie czasy.

Powrócił mąż święty do owieczek swoich, a gdy się zbliżał, wyszli mu na spotkanie wespół władykowie i naród, jak mówi kronika, z niezwykłą radością pląsając, i wielbiąc Boga wołali: ulitowałeś się, Panie, ziemi naszéj, pocieszyłeś ją, przysłałeś nam napowrót pasterza dusz naszych. I tak przywiedzion jest Methody do cerkwi swéj na Wielegradzie.

Roku 884. znajdujemy jeszcze Methodego w Brnie, gdzie poświęcał Kościół świętych apostołów Piotra i Pawła na tém samém miejscu, gdzie dawniéj czyniono ofiary bałwanom na Piorunowéj górze.

Były to już ostatnie dni żywota, pełnego łaski i gorliwości dla imienia Bożego. O jako piękne stopy opowiadających ewangelią, roznoszących światło prawdy, siejących miłość między ludzi, leczących rany duszne pokojem wewnętrznym! Takiemi błogosławieństwami jaśnieje całe życie Methodego, tak miało być i przy końcu żywota. Widział bliski swój koniec po dwudziestu dwu latach niezmordowanéj pracy w słowiańskim narodzie, a chciał mieć pociechę umierać w téj pewności, że następcą jego nie będzie wilk w owczarni słowiańskiéj. Methody, czując się bliskim śmierci, skłonił książęta i duchownych, aby wybór swój zwrócili na swojskiego człowieka, któryby potrafił kapłańską ręką i silnie i łagodnie prowadzić ster Chrystusowéj łodzi. —

Miał wybrańca pomiędzy duchowieństwem niepośledniego, który łączył wszystkie przymioty potrzebne do tak wielkiego urzędu, był nim *Gorazd*, kapłan świątobliwy, uczony w łacińskim i greckim języku, ćwiczony w piśmie słowiańskiém, od możnych władyków morawskich ród swój wiodący, niepospolitych zdolności umysłowych, szlachetnego serca, gorliwy we wierze, od początku towarzysz Methodego na drogach apostolskich i w pielgrzymkach do Rzymu, w Rzymie naprzód na kapłana za pierwszéj bytności Soluńskich braci święcony, a po onym liście Jana VIII. do Świętopełka nawet tamże na biskupa konsekrowany, jak się zdaje, nareszcie uczestnik w pracach tłomaczenia Pisma świętego na język słowiański. To wszystko za nim przemawiało. Jego też Methody swym następcą mieć chciał, wskazując nań temi słowy! „Ten to jest syn waszéj ziemi, mąż swobodny i nauczon dobrze w księgach łacińskich, a prawowierny. To będzie z woli Bożéj, a waszéj i mojéj miłości następca mój.“ I od tego dnia Methody zdał główne sprawy na opiekę Gorazdowi, a sam sposobił się na śmierć.

Było to w samą kwietnią Niedzielę roku 885. dnia 4. Kwietnia, kiedy w słabościach arcybiskup poczuł przybliżającą się śmierć. Jeszcze poszedł do domu Bożego ostatni raz dokonać ofiary najświętszéj, i wtedy jeszcze napominał, na serce kładł, o świętościach wiary i o zakonie żywota nauczał i prosił owieczek swych: „strzeżcie mnie, dzieci moje, strzeżcie mnie do trzeciego dnia.“

I jak mówił, tak się stało: trzeciego dnia rzeczywiście skonał śmiercią sprawiedliwego i poszedł po

wieniec świętego żywota, który mu Pan w przybytku swoim zgotował u Ojca niebieskiego.

Ogromny żal rozległ się po Morawie, a pochowan jest w chramie Wielegradzkim Maryi Panny Boga-Rodzicy wśród łez ludu i duchownych. Płakali wszyscy, tylko Wichind nie płakał, i nie płakali Wichinda spólnicy, zawsze jeszcze prąc na złamanie hierarchii słowiańskiéj.

Nie od rzeczy być sądzimy wskazać słowy kilkoma, jakie losy spotkały zasiew Cyryla i Methodego na Morawie, zanim wyciągniemy dla siebie obrok duchowny z żywota świętych apostolskich braci.

Jeżeli ciekawém okiem spoglądamy jeszcze po za żywot Methodego, by się dowiedzieć, co się stało z Morawą po jego śmierci, dzieje się to dla tego, aby wskazać na nieustanne prześladowanie słowiańskiego żywota choć na polu kościelném przez sąsiadów, a zarazem podać dowód wytrwałéj ochrony, jaką Stolica Apostolska wszystkie narody we wszystkich czasach otaczała. Już w roku 900. Hatto, arcybiskup moguncki, jako prymas niemiecki odezwał się do Stolicy Apostolskiéj z niegodnemi skargami. Cierpliwość i wytrwałość podziwienia godne i lepszéj sprawy godne. Za życia Cyryla i Methodego, Mikołaja, Hadriana, Jana VIII. przy najmniejszéj zmianie stósunków, coraz nowa skarga idzie do Rzymu, czy to od biskupa Passawskiego, który sobie Morawę przysądzał, czy od Salzburskiego arcybiskupa, który metropolity słowiańskiego znieść nie mógł, czy od obu razem, a zawsze z jakąś zmianą według zmienionych stósunków, ale zawsze o jedno i to samo, aby Słowian dostać pod swą iurisdykcyą. Coraz pobici oskarzyciele w Rzymie, nigdy nie poddają się zwątpieniu, zawsze pozostają na swojém. Roku 900. występuje już sam prymas i w liście, który niemiecki pisarz Gfrörer nazywa „Ein durch seine kriechende Schmeichelei berüchtigtes Schreiben“ [2]) pisze jak następuje: „ciężkie skargi przyszły do mnie od bawarskich biskupów, *albowiem Morawcy, tchnąc powstańczym duchem przeciw frankońskiéj władzy prawowitéj, chwalą się, że nie potrzebują być Niemcom posłuszni, ale mają na mocy papiezkich koncessyi przywiléj, posiadać własnego metropolitę.*“ — Hatto wątpi o tém i prosi papieża, aby Morawców, opierających się zuchwale aż do krwi rozlewu przy swéj zarozumiałości, zgromił, pouczył i do posłuszeństwa poddańczego zobowiązał.

Z bezczelniejszą pewnością wstępuje Theotmar, arcybiskup Salzburski, swojém i swych sufraganów imieniem Waldona z Fryzyngi, Erchenbalda z Eystett, Zachariasza z Zeben, Tuttona z Regensburga, Richarda z Passau. Piszą czcigodni ojcowie: „Wierni tradycyi prawowiernych nauczycieli, zawsze to mieli sobie za zasadę, w wątpliwych sprawach udawać się do papieża po rozstrzygnienie. Nie wierzą także temu, co codziennie słyszeć muszą, żeby Stolica Apostolska, która przecież jest matką wszelkiéj kapłańskiéj godności i źródłem chrześcijańskiéj religii, coś bezprawnego postanowić mogła. A przecież wysłano z Rzymu arcybiskupa Jana i dwu biskupów, Benedykta i Daniela, którzy przybyli do Morawy i tamże osiedli, pomimo to, że kraj ten był zdobyty przez królów frankońskich, że tam najprzód bawarscy biskupi nauczali, że ziemia ta do świeckiéj i kościelnéj zwierzchności Niemców należy, na mocy czego katedra w Passau na swych synodach rozporządzenia o tymże kraju stanowiła, pomimo to, że frankońscy hrabiowie tam sądy sprawowali, pomimo, że ten stan prawowity trwał tak długo, póki sam diabeł Morawców nie opętał nienawiścią przeciw chrześcijaństwu i nie pobudził duchem rewolucyjnym do tego stopnia, że odtąd biskup z Passau nie może się w ich granicach pokazać. A co jest najokropniejsze, to, że Morawy się chełpią, że nabyli od papieża prawa, taką rozterkę wywoływać i w dziedzinie innego biskupa (Passawczyka) stanowić arcybiskupstwo z trzema suffraganiami.“

Powodowie przyznają wprawdzie, że Jan VIII. wyświęcił na żądanie Świętopełka dawniejszemi czasami Wichinda, ale to mu też dał inną siedzibę, po za granicami passawskiego biskupa, w ziemi przez niego nawróconéj. Wywodzą daléj, jakie to zasługi naród niemiecki położył dla Stolicy Apostolskiéj, a jak słowiański motłoch na pogardę tylko zasługuje. W końcu żądają sprawiedliwego wyroku. — O Methodym i jego pracy, o jego metropolii ani słowa. Tylko niemiecki Wichind był biskupem wobec nich, dla tego, że niemiecką hierarchią miał daléj plenić: ale słowiańskich biskupów ani uznać nie chcieli ojcowie niemieccy. Stolica Apostolska według nich o tyle tylko była mądra, dobra, sprawiedliwa, o ile niemieckim żądaniom kwoli rozstrzygała; co było na korzyść słowiańskich praw, to miało być niesprawiedliwe. Ale i wtedy nic nie wskórali oskarzyciele.

Wszakże nie długo państwo Radysława, Świętopełka i następcy jego Mojmira utrzymać się zdołało, wpadły Madziary, Morawa rozpadła się na dwoje, powstały Węgry i Czechy, a hierarchia morawska i słowiańska dzieliła dalsze losy tych dwu krajów.

Tysiąc lat dobiega, jak się na słowiańskich niwach rzeczy te działy, któreśmy słabém słowem opowiadali. W szczupłą ramę musieliśmy wielki obraz słowiańskich apostołów zmieścić — rozleglejszego trzebaby wyrazu, wymowniejszego pióra, by święte dzieło braci świętych opowiedzieć godnie, ale zkądże barw, zkąd świateł wziąść, by oddać wszystko, co tam się mieści walki i zwycięztwa, wiary i miłości, mozołu i błogosławieństw w téj niezmużonéj pielgrzymce, w tych pracach dziennych, w tych modłach nocnych, w tych niewygodach podróżnych, w tych umartwionych postach, w tém znoszeniu prześladowania złéj wiary, w tém łamaniu uporywczego grzechu, w cichém ślęczeniu nad księgami Rzymu, Carogrodu i jeszcze nieznanéj słowiańskiéj mowy, a w głośném odpieraniu zarozumiałego samolubstwa niemieckiego! Ile przeciągnęło boleści przez te wielkie dwa serca braterskie, kiedy odszczepieńczą grecką ojczyznę trzeba było opuszczać, by obcy, nieznany naród pozyskać Kościołowi za postradany wschód całego byzantyńskiego cesarstwa! Boleść to była patrzeć na utratę tego wspaniałego, dojrzałego wschodu, która się niczém nie dała ukoić, jak pozyskaniem nowego i niewinnego, dzikiego i dziewiczego narodu dla Chrystusowéj oblubienicy.

Poszli Cyryl i Methody na inny wschód, który im wskazał Bóg, i na całą przyszłość wskazali tór, jakim ma iść lud, jeżeli cały i zbawion chce być. Cyryl i Methody ochronili Słowian, których im Pan Bóg wskazał do nawrócenia, od zagłady podwójnéj: od schizmy i od wynarodowienia, przez nawrócenie do Kościoła Rzymskokatolickiego. Na całą przyszłość dla Słowian nie ma zbawienia prócz w Kościele. — Morawo, Czechy i Polsko! Dla ciebie więcéj jak dla wszystkich innych

EXTRA ECCLESIAM NULLA SALUS.

---

[2]) u Mansego XVIII. 203.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIENSKA I POZNANSKA.

(Koresp. urzęd.) **Poznań** dnia 24 Czerwca 1863. Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące legaty:

1. dnia 6. m. b. na legat Gaspra i Rozalii małżonków Bilskich z Powiedzisk dla kościoła Przemienienia pańskiego w Poznaniu tal. 33. srb. 10. na dwie msze czytane za duszę Rozalii.

2. dnia 15. m. b. na legat Kazimierza i Reginy małżonków Kasperków tal. 100. dla kościoła w Czaczu na msze za duszę ich syna Franciszka.

3. dnia 17. m. b. co do legatu Piotra Baranka gospodarza z Galewa tal. 60. dla kościoła w Wałkowie na jedne mszą śpiewaną za duszę jego i roczne wymijanki.

Neopresbyter JX. Józef Wawrowski przeznaczonym został na Wikaryusza do Gozdowa a JX. Józef Kiedrowski na kapelana chorych przy instytucie siostr miłosierdzia w Poznaniu

Dotychczasowy Wikaryusz w Modrzu JX. Gruszczyński otrzymał posadę Altarzysty przy kościele w Kwilczu od 1. Lipca r. b.

JX. Pędzińskiemu Penitencyarzowi przy kościele Metropolitalnym w Poznaniu, powierzono redakcyą przyszłéj Rubrycelli dla Archidiecezyi Poznańskiéj.

Pod przewodnictwem JX. Dziekana Fabisza, plebana z Baranowa, odbyła się na dniu 28. kwietnia r. b. w kościele Słupskim, kongregacya duchowieństwa dekanatu kempińskiego, na którą zjechali się wszyscy kapłani tego dekanatu. Uroczystość tę rozpoczęto odprawieniem mszy św. za duszę zmarłych konfratrów, poczem rozpoczęto officium defunctorum, po którego odśpiewaniu, JX. Korytkowski pleban z Trzcinnicy, odprawił mszę św. de requiem, w czasie któréj JX. Weichman kommendarz z Olszowy powiedział kazanie o godności urzędu kapłańskiego. Po odbytem kondukcie JX. Walkusz z Grembanina odprawił wotywę o duchu św. po któréj ukończeniu nastąpiły uznane za potrzebne narady a poprzednio rozdanie Olejów św. pomiedzy przytomnych.

W podobnym sposobie odprawili kapłani dekanatu Grodziskiego tegoroczną kongregacyą na dniu 2. Czerwca r. b. w Obrze. Zwyjątkiem trzech kapłanów, którzy nieobecność swoją słusznemi powodami uniewinnili, stawili się wszyscy inni i odprawili zwykłe na tę uroczystość przepisane nabożeństwo. Mszą św. de Spiritu Sancto celebrował JX. Dziekan Sulikowski proboszcz z Granowa, pośród któréj przemówił JX. Bączkiewicz pleban z Michorzewa do licznie zebranego ludu z tematu „o potykaniu się mężném z nieprzyjacielem duszy i ciała„ Po wyjściu ludu z kościoła i odmówieniu przez przewodniczącego Dziekana modlitwy de Spiritu Sancto zagaił tenże odpowiednią przemową posiedzenie, a następnie rozpoczęto rozbierać podawane kwestye i załatwiono rozmaite wątpliwości co do stosunków kościoła, szkół i personaliów i tém posiedzenie zakończono.

(Koresp.) **Poznań** 20. Czerwca 1863.

Od kilku już miesięcy czytelnie parafialne zajmują czynną kommissyą Rady wyższéj Towarzystwa św. Wincentego. Ponieważ dotąd Tygodnik o tém nie donosił ważném nam się wydaje, aby wszechstronnie z tym przedmiotem zawiadomić rządców parafii, z czego może niejednemu przyjdzie myśl zbawienna korzystać z podanéj sposobności i zaprowadzić u siebie czytelnią w tak dogodny sposób ofiarowaną. —

Czynność ta wyszła z dwu wniosków do rady wyższéj podanych, których bliższe umotywowanie myśl całą bliżéj określi. Podajemy wnioski oba w zupełności wraz z przemową stósowną przy zaprowadzeniu czytelni w parafii:

Dwa wnioski do Rady Wyższéj Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém tyczące się Czytelni Parafialnych i powiększenia grona Dobroczyńców Towarzystwa.

—

Szanownéj Radzie Wyższéj znane są chwalebne usiłowania wielu osób duchownych i cywilnych w kraju naszym zamieszkałych, a wielce troskliwych we względzie zakładania Czytelni Parafialnych. Wiadomo także Szanownéj Radzie, jak gorąco założenia ich pragną wszyscy, którym oświata ludu leży na sercu, i z jaką chciwością się do nich nasz lud garnie. Potrzeba więc zakładania czytelni parafialnych, jest bardzo wielką, w naszych zaś stronach, gdzie się wpływ obczyzny wszystkiemi drogami przez intelligencyą zachodu wymyślonemi wciska, grożąc zagładą moralności, powiedziałbym, że potrzeba ich jest bardzo nagłą. Wszyscy to dobrze i z wielką boleścią czujemy. Mimo to dotychczasowe usiłowania we względzie zakładania czytelni parafialnych, są w stósunku do tego, coby w téj mierze nie tylko powinno, ale mogło być zdziałane, słabemi i mało znaczącemi wysileniami. Przyczyna tego bez wątpienia nie leży w braku poświęcenia tych, co z położenia swego lub powołania najwięcéj mają styczności z ludem; szukać jéj raczéj trzeba w tém, że dotychczas nie korzystano jeszcze ze wszystkich środków, prowadzących do osiągnienia zamierzonego w téj mierze celu; a powtóre w tém, że wszystkie dotychczasowe usiłowania we względzie zakładania czytelni parafialnych, były zanadto odosobnione, t. j. przez osoby prywatne, odrębnie od siebie działające, podejmowane. Zakładanie bowiem czytelni parafialnych, zwłaszcza wzorowych, przechodzi siły, a czasami nawet fundusze osób prywatnych; skutecznie zająć się niemi tylko mogą siły zbiorowe, jakiemi są towarzystwa dobroczynne, które się ze swym bliźnim dzielą nie tylko chlebem materyalnym, ale i moralnym.

I tak każdy, co dotychczas zakładał czytelnie parafialne, zakładał je na własną rękę, łożył ze swéj strony ile mógł, nieraz nawet nad siły, a nie korzystał z daleko większych i pewniejszych zasobów, które na ten cel towarzystwa dobroczynne a nawet sam lud z największą ochotą jest gotów poświęcić. Ponieważ zaś nie każda parafia ma osoby tak zamożne, iżby mogły z własnych funduszów czytelnie parafialne zakładać i takowe utrzymywać, dla tego bardzo wiele parafii nie doczekało się jeszcze tego dobrodziejstwa, a i te nawet, które posiadają czytelnie parafialne, utracą je niechybnie ze śmiercią lub przeniesieniem się ich założycieli i właścicieli. Tymczasem czytelnie parafialne przetrwać powinny nie tylko jednę generacyą, ale całe wieki, jeżeli pożądane mają przynieść owoce.

Często się także przytrafia, że kapłani lepiéj uposażeni, zakupiwszy z własnych funduszów kilkadziesiąt lub więcéj dziełek ludowych, dla zupełnego braku czasu nie przeczytane, zmuszeni są puszczać w obieg, wskutek czego do czytelni parafialnych wkradają się książki, które wprawdzie nie zawsze psują lud, ale go dla nieodpowiedniéj formy i treści od czytania odwodzą i odstręczają, a przynajmniéj go ani budują ani oświecają. Lepiéj zaś jest czytelni parafialnéj wcale nie zakładać, jak założyć taką, która potrzebom duchownym i duchowym ludu nie odpowiada.

Tym dwom niedogodnościom, z których jedna jest czysto-materyalnéj, a druga czystoduchowéj natury, jak najzupełniéj zaradzić może Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, a szczególniéj Szanowna Rada Wyższa, przy pomocy kilku duchownych, mianowicie w Poznaniu zamieszkałych; tak, że i niezamożni i licznemi pracami obarczeni kapłani za jéj pomocą będą mogli wzorowe w swych parafiach założyć czytelnie.

a) Co się tyczy pierwszéj niedogodności i sposobu zaradzenia jéj, miło mi nadmienić, że Szanowna Rada Wyższa już pierwsze w téj mierze kroki poczyniła. Jako członkowi jéj wiadomo mi bowiem, że zajmuje się już od kilku lat rozszerzaniem religijnych i ludowych dziełek, które nie tylko członkom czynnym i honorowym, jakimi są wszyscy kapłani i dobroczyńcy Towarzystwa, ustępuje za bardzo niską cenę, ale nawet takowe bezpłatnie pożycza ludziom do czytania, by religijność i moralność między wiernymi utwierdzać i rozszerzać. Ponieważ zaś takimi czytelnikami i dobroczyńcami Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, mogą się stać nawet całe parafie, dla tego sądzę, że i one powinny być przypuszczone i do udziału w uczynkach miłosiernych towarzystwa i do korzystania z jego dobrodziejstw, między któremi czytelnie bez wątpienia jedno z najważniejszych miejsc zajmują. Jedno i drugie stanie się:

> gdy Szanowna Rada ze swéj biblioteki roześle Pasterzom, pragnącym założyć czytelnie parafialne, po kilkanaście wyborowych dziełek ludowych, prosząc ich, aby w stósownéj przemowie swych parafian najprzód zachęcili do pilnego korzystania z nastręczającéj się im czytelni, a powtóre, aby im w serdecznych słowach wyłożyli cele towarzystwa naszego i zagrzali ich do brania czynnego udziału w jego pracach około dzieł miłosiernych.

Udział swój okazywaćby mogli parafianie mianowicie ofiarami pieniężnemi, chociaż najdrobniejszemi, któreby wedle woli i możności przy pożyczaniu książek wpuszczali do skarbonki zaopatrzonéj napisem: *Dobrowolne ofiary na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.* Ofiary te przesyłane co rok przez pasterzy na ręce Rady Wyższéj, byłyby i zasiłkiem kassy i wynagrodzeniem uszczerbku, jaki w skutek użycia pieniędzy na zakupienie książek ubody Towarzystwa św. Wincentego w jałmużnie materyalnéj poniósł. Przypuścić bowiem można, że, chociażby do pomienionych skarbonek, same tylko półgroszki i grosze wpływały, zebrałoby się mimo to w ciągu całego roku we wszystkich parafiach w przecięciu najmniéj po dwa lub trzy talary. Za ofiary te możnaby nie tylko niejednego ubogiego wesprzeć, pewną ilość książek budujących do czytelni co rok zakupić i psujące się naprawić, ale nawet, co nie mniéj ważne korzyści przyniosłoby ubogim: możnaby z nich część użyć na sprawienie materyałów szkolnych dla początkującéj biednéj młodzieży szkolnéj, tém więcéj, że ofiary powyższe, jako dobrowolnie przez czytelników Towarzystwu na-

szemu udzielone, Szanowna Rada wedle *potrzeby użyć będzie mogła, tak na jałmużnę moralną, jak i materyalną dla ubogich.*

Przemilczeć tu także nie mogę wielkiéj korzyści i wygody, któraby wynikła dla ogółu, gdyby wszystkie pomienione ofiary regularnie wpływały do wspólnéj kassy. Najpierw bowiem mogłaby Rada Wyższa przy zwiększonych dochodach o wiele więcéj pożytecznych i budujących dziełek sprowadzać i takowe dla wielkiego rabatu, który dają księgarze przy ryczałtowych sprzedażach, daleko taniéj nabywać jak dotąd. W skutek czego zyskałyby czytelnie parafialne o tyle, iżby się w krótkim czasie rozwinęły i w dostateczną liczbę książek zaopatrzyły.

A powtóre mogłaby kommissya na ten cel przez Szanowną Radę obrana przy rozsyłaniu dzieł takie urządzenie zaprowadzić, aby wszystkie czytelnie parafialne nie tylko sobie odpowiadały co do ilości i jakości dziełek, ale nawet, aby jedno i to samo dziełko we wszystkich parafiach jeden i ten sam numer nosiło. W takim bowiem razie możnaby wydrukować tyle spisów, ile egzemplarzy wszystkie czytelnie razem posiadają. Spisy te dołączone do każdego dziełka, przyniosłyby wiele wygody tak ludowi jako i kapłanom przy wydzielaniu książek czytelnikom, z których każdy mógłby się ze spisu przekonać, jaki numer na sobie nosi książka, któréj sobie życzy. Numer bowiem książki, z większą łatwością i wygodą da się wyszukać, aniżeli jéj tytuł.

b) Druga zaś niedogodność, na którą dotychczas napotykają kapłani zakładający czytelnie parafialne, polega, jak już wyżéj nadmieniłem, na tém, iż każdy z nich widzi się zmuszonym dziełka do czytelni sprowadzone sam przeczytać, jeżeli za skutki, jakie nieodpowiednie, lub złe książki za sobą pociągają, nie chce na swoje sumienie zaciągnąć odpowiedzialności. Sam bowiem tytuł książki nikomu nie daje rękojmi, że ona odpowiadać będzie celowi, na który sprowadzoną lub nabytą została.

Wielka w tém leży niedogodność. Im więcéj bowiem znalazło się kapłanów, co się téj pracy podjęło, tém więcéj łączyło się z tém niepotrzebnéj straty czasu; im zaś więcéj było takich, co, bądź dla braku czasu, bądź dla innéj przyczyny tego czynić nie mogło, tém więcéj mnożyło się ladajakich, a może szkodliwych czytelni parafialnych, które najwięcéj przynosiły korzyści spekulacyom kupieckim. Dla zapobieżenia przeto jednemu i drugiemu złemu, stawiam do Szanownéj Rady wniosek:

aby z łona swego wybrała kommissyą stałą, któraby się za pomocą duchownych, podjęła z literatury ludowéj wybierać dziełka, nie tylko co do treści i formy, ale i co do rozmiaru swego, najwięcéj odpowiadające pojęciu, duchowi i potrzebom ludu naszego, lud bowiem dla braku czasu w czytaniu dzieł przydłuższych nie znajduje przyjemności; — któraby się nadto podjęła rozsyłać co rok parafiom tyle wyborowych dziełek, na ile zezwolą fundusze Rady Wyższéj, zasilane nie tylko ofiarami czytelników parafialnych, ale i składkami stałemi członków czynnych Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i dodatkami, które bezwątpienia nie jeden z dobroczyńców Towarzystwa na cel tak szlachetny przeznaczy.

Dla nadania temu przedsięwzięciu więcéj sprężystości mogłaby kommissya główna w Poznaniu zasiadająca wywoływać na prowincyi filie, z którychby się każda najmniéj z trzech duchownych składała; chociażby bowiem z nich każda co rok o jedném tylko dziełku zdała swoją opinią, jużby to było wielkiém ułatwieniem pracy dla głównéj kommissyi, a dla całego dzieła nie małą przysługą. Pomienione kommissye starałyby się także o wzorowe tłómaczenia dziełek ludowych, a nawet i o oryginalne, tak polskie jak i niemieckie. Wybór ostatnich dałby się łatwo uskutecznić za pośrednictwem słynnego w Niemczech Towarzystwa św. Boromeusza.

Jeżeli Szanowna Rada się przychyli do powyższych dwóch wniosków, a kommissya na ten cel wyznaczona energicznie i z ochotą zajmie się tém niewątpliwie ważném przedsięwzięciem, mam w Bogu nadzieję, że ubogim Towarzystwa przybędzie dobroczyńców, a kapłanom, nawet najmniéj zamożnym i pracami najbardziéj obarczonym, poda się sposobność do zakładania wzorowych czytelni dla swoich parafian.

Sposób zachęcenia parafian do korzystania z czytelni i do udziału w uczynkach miłosiernych Tow. ś. Winc. a Paulo.

—

A teraz kochani chrześcijanie, powiedziawszy Słowo Boże, mam bardzo ważną rzecz wam do oznajmienia, dla tego posłuchajcie mnie z uwagą i zapiszcie sobie głęboko w sercu i pamięci to, co wam zaraz powiem:

Wszyscy dobrze wiecie, że tak Pan Bóg, jako i Kościół św. żądają od nas, abyśmy w Niedziele i święta święcili. I w tym to celu spieszycie w Niedziele i święta na msze św., na kazania i na nieszpory. — Ale nabożeństwa i kazania nie trwają dzień cały, lecz kilka tylko godzin, każda zaś Niedziela i każde święto obejmuje cały dzień, a więc, aż 12 godzin; można więc Niedzielę i święto zgwałcić, chociaż się było na nabożeństwie, kazaniu i nieszporach.

Cóż tedy czynić należy, czém się zatrudnić przed nabożeństwem, przed i po nieszporach, aby nie zgwałcić Niedzieli i święta? — Oto jako kapłan wam życzliwy, radziłbym wam tak szczerze i otwarcie, jakbym wam tylko najlepszy wasz przyjaciel mógł radzić, abyście w tym czasie czynili to, co czynią najprzykładniejsi chrześcijanie, nie tylko w naszym, ale i w obcych krajach, t. j. radziłbym wam, abyście w Niedziele i święta sobie czytywali budujące i pożyteczne książki. Czytanie bowiem dobrych książek sprowadza na ludzi tyle dobrego, że gdybym wam miał wszystko to dokładnie wyliczać, osobnebym o tém musiał powiedzieć kazanie; ale dla zachęty waszéj zapewne wystarczy, gdy wam choć krótkiemi słowy powiem: iż każdy, co czyta budujące i pożyteczne książki, nie tylko, że czasu napróżno nie traci, że odzienia jak drudzy nie drze i nie wyciera po ławach karczemnych, że pieniędzy nie trwoni, zdrowia nie niszczy i nieszczęścia na siebie nie sprowadza, ale owszem św. czas niedzielny z wielkim pożytkiem duszy i ciała przepędza, bo oświeca się w wierze jak Bogu wiernie służyć, jak się ludziom bez obrazy Bożéj przypodobać, jak dzieci przykładnie wychować, jak gospodarstwo swe polepszyć, i w wielu innych rzeczach, które się każdemu rychléj lub późniéj bardzo mogą przydać. A im więcéj takich rzeczy kto naczyta i spamięta, tém staje się światlejszym, co także dla każdego jest bardzo ważną rzeczą i bardzo wielką korzyścią, bo im kto jest światlejszy, tém prędzéj umie sobie w każdym przypadku dać radę, i tém bardziéj go każdy szanuje i poważa.

Wcale przeto nie wątpię, żebyście i wy wszyscy chętnie czytali książki pożyteczne lub budujące, nie wątpię nawet, że wielką macie do tego ochotę. Ale zkądże tu wziąć tyle książek, kiedy do tego nie lada trzeba kapitału? Przeczytawszy bowiem jednę książkę z uwagą i pilnością, zaraz człowieka bierze ochota do drugiéj i trzeciéj. I tak przez całe życie przeczytać można 100 i 200 i więcéj książek, zwłaszcza, gdy kto długo żyje, wiele ma czasu i prędko umie czytać. Tymczasem jedna książka, choć niespora, kosztuje 2 i 3 złp., a czasem i talara i więcéj. Zkądże więc wziąć tyle książek, kiedy i za połowę gospodarstwa byś ich może nie nabył? — Oto kochani chrześcijanie, na to jest rada; zaraz wam to wyjaśnię. Słuchajcie tylko daléj.

W naszém W. Xięstwie Poznańskiém jest Towarzystwo, a jak je niektórzy zowią: Bractwo Świętego Wincentego a Paulo. Do tego Bractwa zapisać się może każdy, co jest prawowiernym i gorliwym katolikiem, i pragnie być miłosiernym. Członkowie tego Bractwa schodzą się raz na tydzień w jedno miejsce, zwykle do szkoły. Każdy zaś przynosi ze sobą ofiarę z tego, co w tym tygodniu zarobił, i ofiarę tę kładzie do wspólnéj skarbony. Komu Pan Bóg więcéj pobłogosławił, ten więcéj składa do téj skarbony; kto zaś mniéj błogosławieństwa Bożego doznał, ten też mniejszą przynosi ofiarę; każdy wedle sił i możności, bo od tego nikt uchylić się nie może, gdyż to jest obowiązkiem tego Bractwa.

Teraz może ciekawi jesteście wiedzieć, co oni z temi pieniędzmi robią? — Otóż kochani Parafianie! temi pieniędzmi usiłują oni dwa chwalebne uczynki wypełnić:

Najprzód: wspierają oni ubogich, aby im głód i zimno zanadto nie dokuczało; dzieci zaś zaniedbane i od rodziców opuszczone biorą na całkowitą opiekę, posyłają je do szkoły, a gdy podrosną oddają je w termin na rzemiosło, iżby nie wyszły na próżniaków i nie stały się ciężarem dla kraju. Taki jest pierwszy chwalebny uczynek, w którym się członkowie Bractwa tego ćwiczą.

Powtóre: drugi zaś uczynek prawie jeszcze chwalebniejszy od pierwszego polega na tém, że z owych pieniędzy zakupują a nawet sprowadzają z różnych stron budujące i pożyteczne książki i te pożyczają ludziom do czytania, bo nie każdy człowiek jest tak bogaty, aby sobie kilka lub kilkanaście książek mógł kupić, a jednak każdy pragnie czytać.

Rozumie się samo przez się, że nim tyle książek nakupią ile potrzeba, i nim wszystkich ubogich, co się do nich cisną choć w części poratują, nie mało wyżyją kłopotu. Ale Pan Bóg jest w Niebie. On ich nie opuszcza, owszem często i widocznie im błogosławi. Nieraz bowiem ludzie dobrzy i miłosierni, co wcale do tego Bractwa nie należą, chcąc się do tyle dobrego ze swéj także strony przyczynić, sami, co który może, do téj skarbony przynoszą lub przysyłają; niektórzy nawet, gdy czasami zapomną coś przysłać, cieszą się, jeżeli im ktoś o tém przypomni. — A że członkowie tego Bractwa i najmniejszą ofiarą nie gardzą, dla tego się też nikt wstydzić nie potrzebuje, choć najmniejszą drobnostkę im przynieść. — Z tych tedy pieniędzy, co sami między sobą, uzbierają i z tych, co im drudzy z łaski ofiarują, wspierają oni najprzód ubogich, a potém zakupują owe budujące i pożyteczne książki, po które ludzie co Niedzielę do nich przychodzą.

A teraz może ciekawi jesteście wiedzieć, czy oni te książki wypożyczają darmo, czyli też za pieniądze? Oto, kochani Parafianie, na to odpowiedzieć wam mogę, że je wypożyczają **darmo**. Ale mimo to, że owi członkowie pragną książki pożyczać darmo,

jednak prawie każdy, co przychodzi pożyczyć książkę, chociaż najuboższy, przynosi ze sobą jaką ofiarę; a że już każdy wie, iż członkowie tego Bractwa i najmniejszą ofiarą nie gardzą, dla tego też co kto ma przyniesie, *by się ile możności do tyle dobrego, które członkowie tego Bractwa wyświadczają ubogim, ze swéj także strony przyczynić.* Ubodzy przynoszą do skarbony grosz, bogatsi dwa lub trzy; kto zaś może i ma ochotę, ten przynosi więcéj, a mimo to jeszcze każdy za wielką łaskę sobie uważa, że dostał książkę do czytania.

Przekonany jestem kochani Parafianie, że gdybyście wy w bliskości tego Bractwa mieszkali, niewątpliwie bardzoby wielu z was chodziło do nich po książki. — Jakżeby więc zrobić abyście i wy choć zdala z tego dobrodziejstwa mogli korzystać i taką mieli wygodę jak tamci? — Oto, kochani Parafianie, ku wielkiéj mojéj i waszéj radości mogę wam dzisiaj oznajmić, że mi członkowie tego Bractwa przysłali kilkadziesiąt takich książek do czytania z tém poleceniem, abym je wam co Niedzielę pożyczał. Dla tego z radością serca i z wielką ochotą będę je wam co Niedzielę i święta w zakrystyi po nabożeństwie wydzielał, a gdyby mi przybrakło czasu, wtenczas poproszę kogo innego, aby mnie w tém zatrudnieniu wyręczył. Spodziewam się przeto po was, że się nie tylko licznie będziecie po te książki schodzić, ale, że za tę łaskę, która się wam przez to wyświadcza, nie omieszkacie owe Bractwo wedle możności wspierać swojemi ofiarami, i że jak w innych stronach tak i wy kochani moi Parafianie, za każdą razą, jak sobie pożyczycie książkę, przyniesiecie ze sobą choć małą pieniężną ofiarę, by się do tyle dobrego, które to Bractwo biednym ludziom wyświadcza, ze swéj także strony przyczynić. Niech ubodzy przyniosą ze sobą półgroszka lub grosz, a bogatsi półtora lub dwa, kto zaś będzie chciał i będzie w stanie, niech przyniesie więcéj, a kto nie będzie chciał lub nie będzie miał nic, niech przyjdzie i powie, że nie chce lub nie ma nic, aleby chciał czytać, to mu także dam książkę, chociaż nic nie ofiarował.

Ja zaś ofiary wasze posyłać będę do członków Bractwa Śgo Wincentego a Paulo i prosić ich będę, aby naszą Parafią zawsze mieli w swéj pamięci, i aby nam takich książek coraz więcéj przysyłali.

W końcu zaś widzę jeszcze potrzebę napomnienia was, abyście się tych książek tykali jak najostrożniéj, abyście ich nie darli i nie plamili, owszem, abyście się z niemi obchodzili jak najdelikatniéj, bo książki te mają na zawsze pozostać w naszéj Parafii, mają z nich czytać wasze dzieci i wasze wnuki. — Kto zaś swoją książkę przeczyta od początku do końca, ten powinien ją w najbliższą Niedzielę oddać do zakrystyi, aby ją znowu kto inny mógł pożyczyć i przeczytać, pożyczonéj bowiem książki nikomu nie wolno daléj wypożyczać; pamiętajcie to sobie dobrze.

A teraz przedstawiwszy wam wszystko jak tylko mogłem najlepiéj nie wypada mi nic więcéj uczynić, jak tylko z głębi serca i duszy westchnąć do Pana Boga, aby on to nasze przedsięwzięcie wziął pod swoją Najświętszą Opiekę, aby je błogosławił i ku zbawieniu dusz naszych kierował, i jak najdłużéj utrzymywał.

Na tę intencyą zmówmy teraz wszyscy jedno *Zdrowaś Maryo!*
Po odmówioném *Zdrowaś Maryo* możnaby dodać następującą uwagę:

Parafianie! jeszcze tylko parę słów posłuchajcie. Gdyby się w naszéj parafii, albo z pomiędzy was tu obecnych znalazł taki, coby miał ochotę na wspomniony cel złożyć większą ofiarę, niech ją dzisiaj lub przy sposobności odda na moje ręce, a z wdzięcznością będzie przyjętą; co niechaj się stanie na większą chwałę Bożą. Amen.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo pragnąc ułatwić kapłanom zakładanie wzorowych czytelni parafialnych, zawiązało komissyą, któréj między innemi zadaniem także jest wybierać z literatury ludowéj dziełka *„co do treści, formy i rozmiaru najwięcéj duchowi i potrzebom ludu naszego odpowiadające.“* (cfr. Dwa wnioski 5 lit. b.)

Komissya ta, przeważnie z osób duchownych się składająca przekonała się jednakże, iż ocenienie wszystkich do czytelni mogących należeć dziełek przechodzi jéj siły, już to dla mnóstwa dziełek, z których każde pod sumienny rozbiór będzie musiało być wzięte, jakkolwiek nie każde do czytelni zostanie przypuszczone, już też dla tego, że uznała za potrzebne o każdém dziełku zasięgnąć opinii trzech duchownych; w skutek czego pasterze opiekujący się czytelniami większą będą mieli rękojmią o rzeczywistéj wartości dziełek, które ich parafianie czytać będą.

W tém przeto położeniu Rada wyższa Towarzystwa niechcąc Komissyi ani pracą przeciążać, ani działania jego opóźniać, szuka pomocy i współdziałania u postronnego duchowieństwa w przypuszczeniu, że w sprawie moralności i oświecenia ludu znajdzie u Niego czynną i skuteczną pomoc i poparcie.

W tém przypuszczeniu nie zawodzi się, wszyscy duchowni chętnie się tém zajmą, a mianowicie odpowiedzą życzeniom Kommissyi, ilekroć ta się do nich udaje z prożbą, aby swoję opinią i krytykę udzielali o dziełach recenzyi przesłanych.

W téj krytyce zważa się:

1. Czy dziełko to nie sprzeciwia się prawidłom wiary św. i czy się w niém przebija przychylność ku kościołowi św.
2. Dokładną, lecz krótką i zwięzłą treść qu. dziełka ze wzmianką na jakiém tle, czy religijném, czy historyczném, czy téż towarzyskiém zostało ułożone.
3. Jaki sobie autor w tém dziełku cel wytknął: mianowicie przeciw jakiemu występkowi powstaje, jaką prawdę stara się przedstawić, lub do jakiéj cnoty czytelnika zachęcić.
4. Czy autor dopiął tego celu przez gruntowne wyczerpnięcie przedmiotu, a mianowicie przez opowiadanie żywe i zajmujące; nudne bowiem dziełka, chociażby były najgruntowniéj opracowane lub najmoralniejsze, nie będą mogły być przypuszczone do czytelni.
5. Daléj nadmienia recenzent w téj krytyce, dla którego stanu lub dla jakich osób uznaje to dziełko za najodpowiedniejsze, czy dla mieszczan lub wieśniaków, dla dorosłych, młodzieńców, panien, matek, dzieci; lub dla ulegających jakiemu nałogowi.
6. Czy język tego dziełka jest czysty i poprawny; a jeżeli takim nie jest, należy nadmienić, czy tylko miejscami natrafiają się usterki, któreby przy nowém wydaniu można usunąć, lub czy téż potrzeba nowego z gruntu opracowania lub tłomaczenia i czy treść tego dziełka jest tego rodzaju, że zajęcie się tą poprawą może się opłacić. Podaje się zarazem o przytoczenie pomienionych usterek wraz z ich korrektą.
7. Wreszcie wypowiada recenzent ostatecznie, czy pomienione dziełko uznaje za dopowiednie i pożyteczne dla czytelni parafialnych, mianowicie: czy je liczy do rzędu najlepszych dobrych, średnich i t. p.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Dnia 12. Czerwca 1863. Ner 1707. Do JW. Dyrektora Głównego prezydującego w Komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

W dniu dzisiejszym między godziną 5tą a 6tą rano wskutek wyroku władz wojennych, śmiercią przez powieszenie stracony został pod cytadelą X. Agrypin Konarski, kapłan ze Zgromadzenia OO. Kapucynów. Ciało jego przez godzin 3 na szubienicy zawieszone było, poczém bez żadnego obrzędu religijnego niewiadomo gdzie pochowane zostało.

W wyroku X. Konarskiego czytano, że w r. 1856. bawił czas jakiś za zagranicznym paszportem za krajem i że na rozkaz Centralnego Komitetu poszedłszy do powstania w Królestwie Polskiém, sprawował obowiązki kapłańskie spowiadając szczególniéj rannych śmiercią zagrożonych. W pomienionych zarzutach nie widzę nic takiego, coby na surową karę śmierci zasługiwać mogło, kapłan bowiem bez względu na to kto go wzywa, winien jest z powołania swego, nieść pomoc duchowną wszystkim umierającym, nie zważając na ich stanowisko polityczne lub społeczne. Zasada ta jest powszechnie uznaną, a straszliwa wojna domowa w Ameryce północnéj, świeży dowód daje, jak obie strony wojujące szanują nawzajem kapłanów swoich, choć i tam jedna strona uważaną jest przez drugą za zrewoltowaną. Sam rząd w początkach obecnych wypadków w pismach publicznych ogłosił, że kapłan i lekarz nie będą odpowiedzialni za niesienie rannym posługi.

Nadto wykonanie wspomnionego wyroku, sprzeciwia się najzupełniéj prawu kościelnemu. Znajdują się bowiem nader liczne postanowienia kościoła powszechnego jak i synodów prowincyonalnych polskich, oznaczające przypadki w których kapłan śmierci ulegać może, zastrzegając wyraźnie, aby duchowny przekonany o zbrodnię nie wprzód był tracony, aż na niego ze strony władzy duchownéj wyrok degradacyi zapadnie, następnie dopóki zdjęcie z niego godności kapłańskiéj nie nastąpi, a to celem poszanowania stanu duchownego, a tém samém religii będącéj węgielnym kamieniem społecznego porządku. Dopuszczone przeciwko temu prawu zboczenia pociągają za sobą klątwę większą na sprawców oraz wspólników, którzy się w téj mierze w jakikolwiek sposób do dzieła przyłożą; sprowadzają także żałobę kościelną na pewien obręb około miejsca, w którém wyrok wykonanym został. Owóż w fakcie o którym mowa, prawo Kościoła w podobnych wypadkach zawsze przestrzegane, wszechstronnemu pogwałceniu uległo. Nie tylko bowiem akta sądu, który wyrok wydawał, nie były mi zakomunikowane, ale nawet o przewinieniu rzeczonego kapłana nie zostałem zawiadomiony. Okoliczność ta témbardziej jest rażącą, że godność kapłańska na ohydę wystawioną została, że powieszenie księdza na szubienicy, jest rodzajem śmierci, który za najhaniebniejszy jest uważany.

Wyjątkowe są wprawdzie czasy obecne, ale sprawiedliwość, ale prawo Narodu, prawo Boże wyjątków cierpieć nie powinno. Jakkolwiek protest mój niniejszy, nie może cofnąć faktu dokonanego, mam honór jednak prosić JW. Pana, abyś uwagi moje wła-

dzom wyższym zakommunikować raczył, celem zapobieżenia przynajmniéj na przyszłość podobnym faktom. Nadto dla wynagrodzenia choć w części wyrządzonéj stanowi duchownemu zniewagi, upraszam JW. Pana o wyjednanie na właściwéj drodze wydania ciała śp. Ojca Agrypina, dla pochowania go według obrzędu religijnego. Sam rząd przyznał słuszność podobnego domagania się, kiedy przez odezwę JW. Pana z dnia 27. Maja (3. Czerwca) roku b. N. 3075 (6617) wymagał surowego naganienia kapłana, który odmówił pogrzebu powieszonemu młynarzowi.

Dla zupełnego wyjaśnienia następstw kościelnych jakie płyną za pominięciem praw kościoła w wykonywaniu wyroków na kapłanów, przytaczam dosłowny wyjątek z ustaw synodalnych na prawie Kościoła opartych:

„Kiedy codziennie wzrasta złośliwość przewrotnych i wiek się ku gorszéj przechyla stronie, jesteśmy zmuszeni z powodu przeszłych wypadków przyszłym niebezpieczeństwom zaradzić. Opierając się przeto na zasadach prawa powszechnego, mocą synodalną postanawiamy; aby jeżliby kiędykolwiek król, książe albo ktokolwiek inny i jakiegokolwiek stanu lub godności, arcybiskupa albo biskupa współprowincyonalnego z krzywdą prawa pochwycił, albo niebacznie uderzył, lub na wygnanie skazał, lub czyn w téj mierze dokonany zatwierdził, albo udział w tém przyjął, radę dawał, pochwalał i uniewinniał, — oprócz wyroku klątwy, któréj wskutek samego czynu popada, w całéj prowincyi ma ustać nabożeństwo bez uprzedniego wyroku, i żadne sakramenta w kościołach oprócz chrztu dzieci i pokuty umierających, nie mają być dopełniane, ani pogrzeby odbywane. Jeżliby zaś zabity został kapłan, dobra sprawcy takowego czynu ruchome i nieruchome stają się wieczną własnością Kościoła. Jeżliby młodszy prałat Kościoła katedralnego, albo kanonik uległ powyższemu gwałtowi, wówczas w całéj diecezyi, a gdyby kanonik kollegiata lub kapłan konwentualnego Kościoła był pochwycony i zabitym w całym Archidiakonacie, w którym zbrodnia nastąpiła, toż samo czynić należy. Jeżliby zaś pleban, albo kapłan lub ktoś święcenia wyższe mający, czyto świecki czy zakonnik doznał owéj zniewagi w dekanacie wiejskim albo w stolicy archiprezbiteryatu, owa kara kościelna ma nastąpić. Na wypadek ujęcia lub zabicia kleryka mniejszych święceń, miejsce w którém się to stanie i parafia ulegają interdyktowi kościelnemu.“

(Ustawy synodalne, Piotr, Kraków 1761. r. o karach stronnica 331—332.)

(podp.) *X. Feliński* arcybiskup warszawski.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

Venerabili Clero Dioecesano, Salutem in Domino!

Ssmus Dominus noster Pius PP. IX. accepta notitia de funestis dissidiis in hac Provincia inter Clerum ritus latini et graeci exortis, studio pacis ac charitatis utrinque restituendae et conservande animatus, ad Metropolitanos utriusqne ritus eorumque Suffraganeos sub 2. Martii a. c. Epistolam encyclicam dirigere dignatus est tenoris sequentis:

Venerabilibus Fratribus Francisco Xaverio Archiepiscopo Leopoliensi Latinorum, Gregorio Archiepiscopo Leopoliensi, Halicensi et Kamenecensi Ruthenorum, Eorumque Suffrageneis.

PIUS PAPA IX.

Venerabiles Fratres! salutum et apostolicam benedictionem! Romani Pontifices Illius vicariam in terris gerentes operam, qui non est dissensionis Deus, sed pacis, omni cura studioque Ecclesiarum concordiae semper consuluerunt, neque unquam intermiserunt paternis curis, consiliis, oportunisque remediis interna amovere dissidiaquae inimicus homo solet interdum excitare, ut funestissima Ecclesiae afferat damna. Atque hujusmodi dissensiones, veluti pro vestra sapientia optime nostis, Venerabiles Fratres, perniciosiores magisque deplorandae sunt, si inter sacros Ministros oriantur, ac foveantur, quandoquidem et charitas graviter laeditur, et christiano populo non leve infertur scandalum, et vinea Domini eos fructus emittere non potest, quos in ea excolenda varii Cleri Ordines mutua charitate, auxilio, et concordissimis animis afferre omnino tenentur. Ac probe scitis, quantopere ad Christi Ecclesiae, Ejusque fidelium prosperitatem conducat sacrorum Pastorum concordia, quae etiam mirifice ostendit, quomodo in legitimorum quoque rituum varietate inter ejusdem Ecclesiae filios stabile et integrum inviolatumqne servetur unitatis vinculum. Hinc, Venerabiles Frater, vel facile intelligere potestis, quanto animi Nostri dolore noverimus quaestiones inter utriusquae ritus Clerum istarum Vestrarum Dioecesium exortas. Ac Nostris in votis fuisset, tu hujusmodi quaestiones et dissidia nunquam extitissent, et nunquam ecclesiasticae hierarchiae pacem et concordiam turbare potuisssent. Ea autem profecto spe nitebamur fore, ut ejusmodi dissensiones saltem sopirentur ob curas, quas veluti agnoscitis, Congregatio a Nobis pro Ecclesiarum Orientalium negotiis instituta in praesentia impendit in examinanda concordia ab utriusque ritus Ordinariis communi consensu proposita, ut omnis scilicet quaestionis et dissidii causa ab utraque parte penitus amoveatur.

Verum summo animi Nostri moerore agnoscere debuimus, quaestiones ac dissidia non solum minime sopita, sed etiam aucta fuisse, et nonnulos e Clero utriusque ritus proprio arbitrio res egisse, quae canonicis sanctionibus, et ecclesiasticae disciplinae minime sunt consentaneae. Itaque maxime optantes huic gravi sane malo promptum et efficax adhibere remedium, has Vobis, Venerabiles Fratres, scribimus litteras, quibus Vos etiam atque etiam excitamus, hortamur et obtestamur, ut pro eximia Vestra religione et episcopali zelo nihil intentatum relinquatis, ut omnium animos ad optatem pacem tranquillitatemque reducatis. Quocirca ne desinatis Clero Vobis subjecto inculcare, et praecipere, ut se omnino abstineat a renovandis quaestionibus, quae sacram liturgiam, et ecclesiasticam disciplinam respiciunt, cum hujosmodi dissensiones mutuam inter utriusque ritus Clerum concordiam omnino neccessariam vehementer perturbent. Neque omittatis, Venerabiles Fratres in omnium memoriam revocare, omnem de hisce rebus ordinationem vel innovationem ad Supremam Nostram et Apostolicae hujus Sedis Auctoritatem uniae pertinere. Atque a Vobis exposcimus, ut Nos accuratissime certiores faciatis de iis omnibus, quae ad hujusmodi spectant negotium, ut ea nobis praesertim exponatis, quibus opportune ac provide consulere possimus. Etenim etiamsi haec Apostolica Sedes omni cura semper advigilaverit, ut legitimi ritus integri servarentur, tamen pari studio curavit, ut omnes eliminarentur abusiones et nunquam omisit justas excipere postulationes, debitamque earum rationem habere. Acsi opportunum esse censueritis una cum Vestris responsis aliquem ecclesiaticum Vestrarum Dioacesium virum ad Nos mittere, quo controversiae melius clariusque noscantur, pro certo habete, Nos illum omni benevolentia esse excepturos ac perlibenter auditorus. Nihil vero dubitamus, quin pro Vestra singulari pietate, atque erga Nos, et hanc Petri Cathedram, fide et observantia hisce Nostris desideriis monitisque studiosissime obsequi velitis. Interim vero hanc etiam occasionem lubentissimo animo amplectimur, ut iterum testemur et confirmemus praecipuam, qua Vos prosequimur, benevolentiam. Cujus quoque pignus esse volumus Apostolicam benedictionem, quam intimo cordis affectu Vobis ipsis, Veneralibes Fratres, cunctisque Clericis Laicisque fidelibus, cujusque Vestrum curae commissis, peramanter impertimur.

Datum Romae apud S. Petrum die 2. Martii anno 1863. Pontificatus Nostri anno decimo Septimo. **Pius PP. IX.** m. p.

Epistolam hanc Vobiscum communicantes, hortamur Vos in Domino, Venerabiles Fratres, ut in materia controversiarum, inter utramque partem agitatorum, decisiones suo tempore a S. Sede Apostolica emanaturas in patientia et humilitate expectantes, cuncta sollicite vitetis, quae augendae animorum exacerbationi servire, charitati fraternae majus detrimentum adferre et populo fideli scandalum praebere possent. Noveritis autem Nos omnia, que Nostrarum partium erant, sollicite praestitisse, ut Sua Sanctitas statum negotii accurate cognoscere posset, ita ut firmam fiduciam alere liceat, dissensionibus istis Ecclesiam Dei perturbantibus, sapientissimo ac aequissimo Sanctae Sedis Apostolicae judicio brevi feliciter finem impositum iri. Vestrum porro erit, Venerabiles Fratres, Deum opt. max., qui est pater luminum, et per quem legum conditores justa decernunt, ardentibus precibus exorare, ut in hac gravi causa Simi Domini nostri mentem per Spiritum suum sanctum illuminet, Eique remedia malis nostris sanandis necessaria et opportuna suggerat.

A Consistorio Eppali rit. lat.

Premisliae die 9. Maji 1863. **Jos. Hoppe,**
Vicarius Capitularis. Adalbertus Harmata, Cancellarius.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.